

Ryszard Polak

Kultura fizyczna i sport w cywilizacji łaacińskiej

Człowiek w Kulturze 13, 245-266

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ryszard Polak

Kultura fizyczna i sport w cywilizacji łacińskiej

i

Homerycki wzorzec sportowca

Kultura fizyczna i sport były przedmiotem zainteresowań wielu uczonych działających w kręgu cywilizacji łacińskiej już od zarania starożytności. Wynikało to, jak się wydaje, z faktu, że zdrowie i właściwa troska o nie była w Europie zawsze ważnym elementem analiz i troski nie tylko myślicieli, ale także i praktyków na co dzień zajmujących pielęgnacją i ochroną ludzkiego ciała w ogóle¹ (warto wspomnieć tutaj chociażby wybitnych lekarzy starożytności: Hipokratesa, Galena czy Soronosą). Ważna zaś dla właściwego funkcjonowania osoby ludzkiej jest jej kondycja fizyczna i sprawne funkcjonowanie, stąd też od dawna zalecano stosowanie odpowiednich, naturalnych środków wzmacniania siły i odporności organizmu człowieka przez stosownie dobrane ćwiczenia gimnastyczne. Od wczesnej starożytności też ideałem człowieka była jednostka posiadająca niezbędny zasób sprawności fizyczno-duchowych, dzięki którym mogłaby dobrze funkcjonować w społeczeństwie i w miarę możliwości szczęśliwie przeżyć swoje życie.

Wzorzec człowieka cechującego się dużą sprawnością fizyczną przedstawił w swoich dziełach, *Iliadzie* i *Odysei*, Homer. Taką jednostką był dlań człowiek dobrze władający bronią, najdzielniejszy

¹ Zob. F. Koneczny, *Rozwój moralności*, Lublin 1938, s. 238-260.

z grona swoich rówieśników, gotowy ponieść śmierć dla dobra swojej ojczyzny i za honor. Te zalety charakteru i ciała kwalifikowały go, według starożytnych koncepcji homeryckich, do grona ludzi posiadających cnotę określaną mianem *arete*, pod którą rozumiano, najogólniej rzecz ujmując, męstwo, cechujące arystokratycznego człowieka-herosa, głównie podczas walki, w czasie której może nawet polec dla chwały i honoru. „Poległ jak mąż dzielny, jakim był» - *aner agathos genomenos apethane* - powiedzenie to powtarza się nieskończoną ilość razy, gdy jest mowa o śmierci wojownika. Taka śmierć wypełnia jego przeznaczenie, jest to ostatnia i największa ofiara. Homerycki heros żyje i ginie, by postępowaniem swym urzeczywistnić pewien ideał, pewien przymiot istnienia, którego wyrazem jest słowo «arete»² - pisał H. I. Marrou.

Człowiek w tradycji wczesnogreckiej, jak dowiadujemy się z twórczości Homera, był nie tylko człowiekiem silnym, ale także rządnym sukcesów i chwały za wszelką cenę, pozbawionym pokory, skłonny do przemocy, niezbyt skłonny do współpracy z innymi w walce i rywalizacji fizycznej o należne mu zaszczyty³. Doskonale zobrazował portret homeryckiego herosa polski historyk filozofii starożytnej A. Krokiewicz pisząc: „Cóż się podobało bohaterom Homera? Podobała się im wielka sprawność, a wszelka niesprawność i niezdarność ich raziła. Więc mówili o «cnotcie» nie tylko bogów i ludzi, ale także zwierząt, podobnie jak i my dziś mówimy nie tylko o «cnotliwym» czy «zacnym» człowieku, ale także o «cnotliwym» koniu lub nawet o «cnotliwym» czy «boskim» trunku. Za najpiękniejszą sprawność człowieka uchodziła sprawność jego serca oraz sprawność jego umysłu. One miały dla Greków najwięcej uroku. Pierwsza objawiała się w przemagananiu słabości śmiertelnego ciała, w powiększaniu jego siły do nadludzkich rozmiarów, w zwycięskiej przewadze nad przeciwnikami i w wielkich czynach orężnych, a druga w mądrych słowach i celnych radach. Z «cnotą» kojarzył się wysiłek, ale wysiłek nie

² H. I. Marrou, *Historia wychowania w starożytności*, tłum. S. Łoś, Warszawa 1969, s. 42.

³ Zob. szerzej: T. Zieliński, *Grecja niepodległa*, [b.m.r.w.], s. 21-26; A. Adkins, *Moral Values and Political Behavior in Ancient Greece*, New York 1972, s. 11-13.

daremnym, lecz skutecznym! Daremny wysiłek zdradzał żalosną niemoc bądź serca, bądź umysłu i kojarzył się z nikczemnością". Wpływ wspomnianego tutaj starożytnego pisarza na mentalność, a także na stosunek Greków do cnót i sprawności fizycznych w późniejszym okresie dziejów ich kraju był olbrzymi. Siła i sprawność fizyczna była dla nich zawsze pewnym ideałem, a wzorzec osobowy homeryckiego bohatera przyświecał wielu praktykom wychowania fizycznego starożytnej Hellady.

Tak było w starożytnej Sparcie, gdzie w wychowaniu zwracano szczególną uwagę na siłę fizyczną dzieci będących przyszłymi żołnierzami - obrońcami ojczyzny⁵. Było to jednak wychowanie znacznie różniące się od koncepcji wychowawczych ludzi żyjących w okresie powstawania *Iliady*, ponieważ miało charakter kolektywistyczny i despotyczny: nie zwracano uwagi na kształtowanie walorów intelektualnych i osobowościowych człowieka, będącego, w myśl założeń ówczesnych władców państwa, jedynie częścią dużego mechanizmu wojkowego⁶. W Atenach zaś, szczególnie w okresie postępującego wzrostu potęgi państwowej tego miasta, począwszy od VI wieku przed Chrystusem, wzorzec homerycki człowieka wysportowanego, współzawodniczącego z innymi w dziedzinie nie tylko już sprawności czysto fizycznych, ale też i duchowych, był ciągle rozwijany w warunkach o wiele bardziej humanitarnych niż w Sparcie. Inny był tam bowiem klimat intelektualny i polityczny, a w warunkach większej wolności rozwijały się tam stosunkowo szybko wszystkie dziedziny kultury: filozofia, poezja, sztuki plastyczne itp. To właśnie na gruncie kultury ateńskiej pojawiły się koncepcje Platona, Arystotelesa i ich uczniów. Ponieważ pierwszy i drugi z wymienionych myślicieli repre-

A. Krokiewicz, *Moralność Homera i etyka Hezjoda*, Warszawa 1959, s. 59. Zob. H. I. Marrou, dz. cyt., s. 43; por. na ten temat: W. Jaeger, *Paideia*, tłum. M. Plezia, t. I, Warszawa 1962, s. 41.

⁵ Ten swoisty „perfekcjonizm” w wychowaniu spartańskim stał się przyczyną stosowania tam prawa nakazującego morderstwa na dzieciach nienarodzonych, jeśli mogły one urodzić się z jakimiś defektami ciała, bądź też już tych, które się urodziły, a ich wady fizyczne nie rokowały, że będą oni sprawnymi fizycznie żołnierzami.

⁶ H. I. Marrou, dz. cyt., s. 54.

zentowali odmienne koncepcje filozoficzne, a co za tym idzie - również antropologiczne, różne były ich zdania na temat roli sportu w życiu jednostki i społeczeństwa greckiego. Należy jednak zwrócić uwagę na fakt, że zasadniczo obydwaj zgadzali się co do tego, że jego znaczenie dla człowieka jest duże, i zalecali jego uprawianie. Byli także przeciwnikami nadmiernego uprawiania sportów siłowych, głównie zapasów, a zaniedbywania innych dziedzin. Są one bowiem, jak twierdzili, szkodliwe dla zdrowia, a także przyczyniają się do zdziczenia tych, którzy się im bez umiarkowania poświęcają.

Opowiadali się oni za sportami grupowymi: Platon twierdził, że powinni je uprawiać przede wszystkim żołnierze, aby potem mogli w sposób zorganizowany walczyć z napastnikami i bronić granic państwowych; Arystoteles był zdania, że powinni zajmować się nimi raczej wszyscy, ponieważ integruje to społeczność i przyczynia się do tego, że również w innych dziedzinach życia obywatele będą umieli działać solidarnie w realizacji dobra wspólnego⁷. Platon zalecał zajęcie się, poza ćwiczeniami gimnastycznymi, także muzyką, która zapobiega dysharmonii między poszczególnymi częściami duszy ludzkiej. Arystoteles zgadzał się w tej sprawie ze swoim poprzednikiem.

To właśnie w Grecji owego czasu stały się modne olimpiady, które - w przeciwieństwie do organizowanych współcześnie - nie były opanowane przez świat międzynarodowej finansjery. Jedynym trofeum, jakie uzyskiwał najlepszy występujący na nich zawodnik - zwycięzca, poza sławą i ogólnym poważaniem, była gałązka dzikiej oliwki. Jak słusznie napisał jeszcze przed laty A. Krawczuk, „nie znano [wówczas - R. P.] żadnych medali, miejsc nie liczono. I w tym wypadku trudno oprzeć się refleksji, że chyba jednak starożytni byli roztrośniejsi nie rozdając złota, srebra i brązu, nie prowadząc skomplikowa-

Jeśli chodzi o Platona i Arystotelesa, to ich poglądy są zawarte w wielu dziełach i wymagają, jak się wydaje, dalszych analiz i badań. Zob. m.in.: Platon, *Państwo*. tłum. W. Witwicki, Warszawa 1961; tenże, *Protagoras*, tłum. W. Witwicki, Warszawa 1961; Arystoteles, *Polityka*, tłum. L. Piotrowicz. Wrocław 1953; tenże, *Etyka nikomachejska*, tłum. D. Gromska, Warszawa 1982. Wartościowym przyczynkiem wprowadzającym badacza w arkana omawianych zagadnień jest artykuł Z. Pañpucha *Rola sportu w niektórych antycznych koncepcjach wychowawczych*, „Człowiek w kulturze” 1999, nr 12, s. 145-164.

nego systemu punktacji indywidualnych i drużynowych, nie klasyfikując tak czy owak. To wszystko przecież ma swoje powiązania i wydźwięki zupełnie pozasportowe, a prawdę mówiąc - wręcz polityczne. Może więc byłoby lepiej i uczciwiej, gdybyśmy właśnie w tej dziedzinie powrócili do antycznego wzoru, do zasad, które obowiązywały przez 12 wieków [...] jeden tylko zwycięzca w jednej konkurencji i tylko jedna nagroda - gałązka dzikiej oliwki?"⁸. Nie znano więc skomplikowanego i wielce szkodliwego systemu przekupywania zawodników startujących w olimpiadach, środków dopingujących, a nawet jeśli by tak było, nie byłyby one raczej używane, ponieważ poza ewentualną żądzą niesłuszną i haniebną sławy nie byłoby chyba innych powodów ich używania. Występującym bowiem na igrzyskach sportowych, jak podkreślał to ostatnio M. A. Krąpiec, „chodziło nie tyle o wyczyny, ile o ukazanie dominowania rozumu nad ludzkim wysiłkiem i wprowadzenie harmonii do pracy mięśni w czasie walki, biegu, skoku. W literaturze polskiej sprawy te przypomniał w swej pracy *Dysk Olimpijski* wybitny znawca literatury greckiej Jan Parandowski”⁹.

2

Rzymskie rozumienie sportu

Pierwsze wieki chrześcijaństwa początkowo nie przyczyniały się w znacznym stopniu do rozwoju teoretycznej refleksji nad kulturą fizyczną, chociaż myśliciele chrześcijańscy, których nauka zgodna była z przykazaniami Boga nakazującymi dbałość o doskonalenie się całego człowieka - zarówno jego duszy, jak i ciała - nigdy nie potępiali sportu jako aktywności człowieka zmierzającego do poprawy swej kondycji fizycznej. Będąca pod znacznym wpływem myśli platońskiej filozofia epoki Ojców Kościoła przeciwstawiała się jednak pogańskiemu kultowi ciała i sprawności fizycznej, który deprecjonował i spychał na margines życia społecznego, politycznego i towarzyskiego osoby słabsze fizycznie, uznając je za jednostki mniej

A. Krawczuk, *Stąd do starożytności*, Warszawa 1985, s. 103-104.

⁹ M. A. Krąpiec, *Sport - usprawnienia czy wyczyny?*, „Człowiek w kulturze” 1999, nr 12, s. 136.

wartościowe, bo nie odpowiadające ówczesnemu ideałowi człowieka, który siłą oręża lub podstępem zdobywał często godności i zaszczyty. A ideał ów był niejako obowiązujący zwłaszcza w kulturze starożytnego Rzymu, o czym świadczą liczne przekazy źródłowe mówiące o tym, jak modne były różnego rodzaju widowiska „sportowe”, na których ćwiczeni przez lata gladiatorzy-niewolnicy zabijali się wzajemnie na arenach ku uciesze pozbawionego skrupułów moralnych tłumu. Tego typu zawody organizowane były zwłaszcza przy okazji świąt pogańskich.

Pierwsze zapasy gladiatorów rzymskich, które odbyły się w 264 roku przed narodzeniem Chrystusa, miały charakter obrzędowo-pogrzebowy. Zostały urządzone w ramach uroczystości pogrzebowych Juniusa Brutusa przez jego synów Marka i Decimusa. Inne tego typu widowiska, na przykład z 59, 58 i 52 roku przed Chrystusem też zorganizowane były z podobnej jak uprzednio wspomniana okazji¹⁰. Na domiar złego tego typu zabawy związane z pogańskim zwyczajem „wspominania” zmarłych nie kończyły się na jednorazowych spektaklach. „Inskrypcje wskazują - pisze L. Winniczuk - że dla uczczenia pamięci zmarłego nie ograniczano się do urządzania igrzysk gladiatorów podczas pogrzebu, lecz testamentem przewidywano powtarzanie ich w ustalonych okresach czasu; według inskrypcji w Ostii zawody gladiatorskie ku czci Emilii Agrypiny miały się odbywać corocznie. Wielka popularność zawodów gladiatorskich i zapotrzebowanie na dużą ilość dobrze przygotowanych zapaśników doprowadziła do zakładania szkół gladiatorskich (*ludi*), w których trenerzy szkolili kandydatów na gladiatorów. Przedsiębiorca i właściciel grup gladiatorów sprzedawał ich lub wynajmował organizatorom zawodów. Szkoły - *ludi gladiatorii* - powstawały albo z inicjatywy prywatnej, albo z inicjatywy państwa, nie tylko w Rzymie, lecz i w innych miastach Italii oraz w prowincjach. Cesarz Domicjan założył cztery nowe szkoły w Rzymie: *ludus magnus* (wielka szkoła), *ludus matutinus* (szkoła rannaj, *ludus Gallicus* (szkoła galijska) i *ludus Dacicus* (szkoła dacka). Poza Rzymem można wymienić szkołę gladiatorów w Rawen-

¹⁰ L. Winniczuk, *Ludzie, zwyczaje i obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu*, t. II, Warszawa 1985, s. 644-645.

nie (założoną przez Juliusza Cezara), głośną szkołę w Kapui, w Preneste, a poza Italią w Aleksandrii, w Pergamon¹¹.

W starożytnym Rzymie odbywały się też inne zawody sportowe, które budziły wstręt i odrazę w świecie chrześcijańskim. Były to walki niewolników z dzikimi zwierzętami, tak zwane *venationes*. Do nich używano głównie skazanych na męczeńską śmierć chrześcijan, a także innych ludzi będących poza nawiasem ówczesnego pogańskiego społeczeństwa: skazańców i zbrodniarzy¹². Pokazy takie były częstym sposobem spędzania czasu przez wolnych obywateli państwa rzymskiego, wpływając degenerująco na ich życie i sposób myślenia nie tylko o sporcie, ale także o człowieku i jego godności w ogóle. „Areny, stadiony i teatry - pisał M. Christian - były prawdziwymi świątyniami kultu ciała; kształt i siły jego były uosobione bóstwami, którym tłum wznosił ołtarze. W codziennym obcowaniu z tymi ubóstwionymi siłami cielesnymi, człowiek stawał się zmysłowym i występny, znajdował usprawiedliwienie swej rozwiązłości, zachęę do złego. Zdawało się, że pomnażając te niezliczone bóstwa chciano usprawiedliwić niskie namiętności i uciszyć sumienie. To też kult ten, wprawdzie zachęcał do rozwoju fizycznego piękna atletów, lecz powodował poniżenie dusz, gdyż «materializm jest namiętnym poniżeniem się, przekształceniem świata w wygodne legowisko dla ciała, niczym innym jednak jak rozpaczliwą próbą uciszenia głosu sumienia»¹³. Dlatego między innymi św. Grzegorz z Nazjanzu, Tertulian czy chociażby św. Augustyn z Hippony potępiali bestialstwo ówczesnych krwawych igrzysk. Natomiast cesarz Teodozjusz Wielki, pragnąc zapobiec dalszej degeneracji społeczeństwa rzymskiego, która prowadziła do rozluźnienia więzi społecznych i zaniku patriotycznych postaw u obywateli cesarstwa, zakazał urządzania zawodów olimpijskich. Niestety jednak, jak pisał F. W. Bednarski, „rozprzężenie obyczajów wśród rzymskiej elity oraz młodzieży tak obezwładniło rycerstwo

¹¹ Tamże, s. 646-647.

¹² F. Terlikowski, *Życie publiczne, prywatne i umysłowe starożytnych Rzymian*, Lwów 1925, s. 100-101.

¹³ M. Christian, *Chrześcijańskie pojecie sportu*, tłum. A. Kocińska, Kraków 1936, s. 12.

rzymskie, że nie było zdolne oprzeć się barbarzyńskim hordom najeźdźców germańskich"¹⁴.

3

Chrześcijańska troska o kulturę fizyczną

Analiza źródeł pisanych, których autorami byli między innymi św. Paweł i św. Jan Chryzostom, świadczy o tym, że święci ówczesnego Kościoła bardzo interesowali się kulturą fizyczną ciała ludzkiego, a w swoich dziełach używali często metafor i porównań wskazujących na ich dobrą orientację w dziedzinie sportu¹⁵. Św. Paweł zyskał sobie za to tak wielką sympatię osób związanych z kulturą fizyczną i jej uprawianiem, że - jak zauważył E. Piasecki - „niektórzy z dzisiejszych miłośników sportu [...] radzi hy n h w n t . ^ / ^ ^ / ""e!kie go ojca Kościoła patronem swoim"¹⁶. Klemens Aleksandryjski, jeden z największych apologetów chrześcijańskich pierwszych wieków po narodzeniu Chrystusa, wiele miejsca w swych dziełach poświęcał sportowi i kulturze ciała ludzkiego. Stanowczo głosił, że nie tylko mężczyźni, ale także i kobiety powinny uprawiać niektóre ćwiczenia, albowiem dają one zdrowie ciału. Postulował też przeznaczanie na ten cel w miejscach publicznych odpowiednich placów, aby dbałość o ciało stała się powszechnym zwyczajem wśród chrześcijan¹⁷.

Wiele szkód właściwie rozumianej chrześcijańskiej trosce o ciało ludzkie wyrządziło szerzenie się w łonie Kościoła starożytnego, a potem także i średniowiecznego, sekt o charakterze manichejskim, które w imię wyznawanej przez ich zwolenników tezy o niższości ciała wobec ducha głosiły hasła walki z tym wszystkim, co cielesne i zmysłowe¹⁸. Takie przekonania były sprzeczne z duchem wiary Chry-

F. W. Bednarski, *Sport i wychowanie fizyczne w świetle etyki św. Tomasza z Akwinu*, Londyn 1962, s. 8.

¹⁵ H. I. Marrou, dz. cyt., s. 197.

¹⁶ E. Piasecki, *Wychowanie fizyczne. (Właściwa troska o ciało)*, Poznań 1936, s. 6.

¹⁷ S. Szydelski, *Pierwotne chrześcijaństwo wobec cywilizacji greckorzymskiej, w: Kultura i cywilizacja*, praca zbiorowa, Lublin 1937, s. 102.

¹⁸ Na ten temat zob. P. Alphandéry, *Les idées morales des hétérodoxes latins au début du XIII^e siècle*, Paris 1903.

stusowej i myśli katolickiej, według której wszystko to, co jest stworzeniem Bożym, a więc i ciało ludzkie, jest dobre. Dlatego też już od zarania swych dziejów „Kościoł odrzucał zawsze twierdzenie licznych heretyków, że ciało samo w sobie jest złem, owszem nauczał zawsze, że jest pełne wielkości, powagi, świętości, jako dzieło Wszechmocnego i przybytek Najwyższego, lecz przeznaczone na służbę, służą powinno pozostać, a nie przywłaszczać sobie władzy. Jego wrodzone popędy muszą być bezustannie nadzorowane i hamowane, inaczej buntuje się i wciąga ducha w zło moralne”¹⁹.

W chrześcijańskim średniowieczu troskę o właściwą kulturę fizyczną przejawiali ówczesni rycerze. Oni to, według ówczesnego prawa, aby zostać pełnoprawnymi członkami społeczności rycerskiej, musieli **wykazywać** się dużą odwagą i sprawnością fizyczną. by móc wykonywać sumiennie swoje obowiązki, którym podczas pasowania na rycerza zdecydowali się poświęcić swój czas, a nawet życie. A było ich, jak wykazują to badania historyków, wiele, i to szlachetnych celów. Należało bowiem prowadzić nienaganne, chrześcijańskie życie, bronić wiary świętej, ochraniać słabych, sieroty i wdowy, być zawsze prawdomównym. Jeśli ktoś sprzeniewierzał się tym zobowiązaniom, stawał się dla członków swej społeczności zdrajcą, a wszyscy, którzy go znali, unikali go jako człowieka niegodnego i budzącego odrazę. O tym, że zasady obowiązujące ówczesnych rycerzy były powszechnie uznawane przez ludzi średniowiecza, świadczą liczne kodeksy postępowania rycerskiego, które przetrwały do dnia dzisiejszego, a także świadectwa ówczesnych dziejopisarzy (w Polsce wiele uwagi tym kwestiom poświęcili bł. Wincenty Kadłubek i Jan Długosz), legendy o sławnych i budzących respekt bohaterach i władcach, którzy cieszyli się olbrzymią siłą ducha i niezwykłą sprawnością fizyczną, królewskie i książęce dokumenty dyspozytywne nadające majątki ziemskie rycerzom za zasługi na wojnach w obronie ojczyzny i wiary katolickiej, herbarze, w których oprócz mniej lub bardziej szczegółowych opisów herbów znajdowały się barwne opisy czynów walecznych i cech charakteru osób posługujących się herbem i ich przodków (najbardziej znane wyszły spod pióra Bonieckiego i Niesieckiego). Przybierały one

¹⁹ M. Christian, dz. cyt., s. 14.

postać legendarnych opowieści, których prawdziwości nie zawsze da się może do końca dowieść, ale z pewnością zawierają wiele ciekawych informacji o bohaterskości i sile rycerzy, zwłaszcza polskich. Dla przykładu Stanisław Mioszowski podaje, że spośród szlachty mającej podkowę w herbie „jeden [...] za wojenne zasługi otrzymał odmianę [herbu - R. P.], to jest trzy podkowy i miecz. Tym nowym [herbem - R. P.] pieczętuje się dotąd 29 familii. Gdy jednak jeden z potomków tego dzielnego wojownika, bez potrzeby i lekkomyślnie obóz zaalarmował, za karę dolną podkowę utracił”²⁰.

Wiele miejsca trosce o wychowanie fizyczne człowieka poświęcili ówczesni myśliciele. Brak jest obecnie, jak się wydaje, dobrych opracowań monograficznych wypuklających ten właśnie aspekt ich twórczości naukowej. W historioerarii, zwłaszcza katolickiej, podkreśla się i zwraca szczególniejszą uwagę na dokonania świętych Alberta Wielkiego i Tomasza z Akwinu, którzy w swoich dziełach nawiązywali do wspomnianych tutaj zagadnień²¹. Szczególnie Akwinata, głównie w swej *Sumie teologicznej* i komentarzu do *Etyki nikomachejskiej* Arystotelesa, poczynił szereg cennych uwag odnoszących się do sportu i kultury fizycznej ciała ludzkiego. Przypominają to współcześni filozofowie kultury. „Tomasz z Akwinu wielokrotnie kładzie nacisk - pisze H. Kiereś - na niezbedność rozumnej pracy dla ciała i nad ciałem; praca taka jest drogą do nadrobienia różnorodnych braków ciała; dostarcza domu, pożywienia i przyodziewku, ale także ćwiczy ciało i dostarcza mu wytchnienia (zabawa, kąpiel, sen). Ćwiczenia cielesne doskonalą ciało i czynią z niego sprawne narzędzie działania cnót: intelektualnych, moralnych, religijnych i artystycznych. Są one trwałymi dyspozycjami (dzielnościami) do realizacji dobra i są ze sobą ściśle powiązane! (*STh* I-II 56, 4 ad 2; 168, 1 ad 2). Ciało warunkuje funkcjonowanie poznania przyrodzonego, dostarcza bowiem wyobrażeń niezbednych do utworzenia pojęć, oraz nadprzyrodzonego, gdyż to, co niematerialne jest przez nas poznawane na sposób rzeczy zmysłowych (*STh* I 84, 7 ad 3). Zabawa i ćwiczenia cielesne są skutecznym środkiem wychowania uczuć, które - jako poruszenia zmysłowe

S. Mioszowski, *Kilka słów o heraldyce polskiej*, Kraków 1887, s. 54.

²¹ M. Christian, dz. cyt., s. 29-30.

- zależą od zmysłów i wyobrażeń i mogą dezintegrować działanie myśli (*STh* I 84, 7c; I-II 38, 5; 32, 1 ad 3). Doskonałość ciała jest niezbędna, nie może ona przeszkadzać «we wzniesieniu się myśli» (*STh* I-II 4, 6 ad 2). Zawinione przez nas braki i niedomagania naszego ciała, a także zawiniona przez nas jego brzydota - są godne nagany (*STh* III 12, 514)²². Właściwie uprawiany sport, zwłaszcza w wieku młodzieńczym, pozwala kształtować cnotę męstwa, a zwłaszcza jeden z jej najistotniejszych elementów - cierpliwość. „Sport rozumnie kierowany - pisze W. Cieński, komentując myśl autora *Sumy teologicznej* - służy do wyrobienia cierpliwości w znoszeniu cierpień. Trzeba to przyznać, że dziewczęta i dorosłe niewiasty często górują wytrzymałością w cierpieniu nad chłopcami i mężczyznami, co tym **ostatnim** nie przynosi chluby²³. Doktor Anielski był zwolennikiem umiarkowanego uprawiania sportu i ćwiczeń, wyznając bowiem arystotelesowską zasadę złotego środka był zdania, że wszelka przesada, tak jak nadwerężanie sił fizycznych osoby bądź też ich osłabienie przez mało aktywny tryb życia, jest szkodliwe. „Widzimy bowiem, że sprawność ciała osłabia się na skutek nadmiaru gimnastyki czyli pewnych ćwiczeń cielesnych uprawianych nago przez niektórych współzawodników; gdyż z powodu zbyt męczącej pracy jego naturalne siły ulegają wyczerpaniu. Tak samo brak tychże ćwiczeń, gdyż wskutek tego członki ciała stają się wiotkie i niezdolne do trudu. Podobnie zdrowie psuje się, jeśli ktoś przyjmuje albo zbyt wiele, albo zbyt mało pokarmu czy napoju, a nie tyle ile trzeba. Lecz jeśli używa się tych ćwiczeń, pokarmu czy napoju podług właściwej miary, zdrowie wzmacnia się i zachowuje²⁴ - czytamy w jednym z jego dzieł.

Sport, zwłaszcza grupowy - jak zauważali myśliciele katolicycy zarówno średniowiecza, jak i czasów późniejszych - wywiera bardzo pozytywny wpływ na integrowanie się wzajemne członków okre-

²² H. Kiereś, *Źródła i skutki ideologizacji sportu*, „Człowiek w kulturze” 1999, nr 12, s. 171-172.

²³ W. Cieński, *Rodzicom o dzieciach*, cz. II: *O wychowaniu charakteru*, Londyn 1955, s. 105.

²⁴ Cyt. za: F. W. Bednarski, dz. cyt., s. 12.

słonych zespołów, uczy współpracy i wzajemnego zrozumienia, prawdomówności, szybkiego podejmowania decyzji, zawierania rozsądnych kompromisów z przeciwnikami²⁵. Stąd też należy w sposób szczególny promować przede wszystkim taki sposób jego uprawiania, który umożliwiałby, zwłaszcza w wieku szkolnym, rozwijanie cnót społecznych oraz indywidualnych potrzebnych człowiekowi do tego, aby nie tylko na przykład na boisku, ale w całym swoim życiu zawodowym i rodzinnym, a także przez rozrywkę i zabawę mógł aktualizować potencjalne możliwości swego rozwoju i zasłużyć sobie dzięki temu na nagrodę u Boga po śmierci.

4

Dwudziestolecie miedzwwojenne na temat roli sportu

W okresie nowożytnym, a szczególnie w czasach nam bliższych, w XX wieku, wielu myślicieli nawiązywało do refleksji Tomasza z Akwinu i innych filozofów chrześcijańskich na temat sportu i kultury fizycznej. Do nich należał między innymi biskup węgierski T. Toth, którego twórczość naukowa przypada w większości na okres między I i II wojną światową.

T. Toth zwracał uwagę na istotną funkcję sportu w rozwoju człowieka, a mianowicie na jego korzystny wpływ na zdrowie, zarówno fizyczne, jak i umysłowe. „Celem więc sportu - pisał - nie może być przesadny rozwój pewnych mięśni, lecz przyczynienie się do spotęgowania pewnej i sprawnej pracy oraz sprężystości całego systemu nerwowego i mięśniowego. Właśnie dlatego wyćwicz się przede wszystkim w tych sportach, które można odbywać na wolnym powietrzu, jak na przykład turystyka górską, narciarstwo, saneczkowanie, łyżwiarstwo, wioślarstwo, pływanie, kąpiel, tenis, kolarstwo, biegi, strzelanie do celu, szermierka, gimnastyka szwedzka, a nawet mogą tu zaliczyć polowanie, wymagające sprawności w chodzeniu i zahartowania”²⁶. Celem, dla którego człowiek, zwłaszcza młody, powinien zajmować się kulturą fizycznej własnego ciała, jest przede wszystkim

J. M. Cygan, *Teologia sportu w perspektywie myśli katolickiej*, w: *Chrześcijańska etyka sportu*, red. Z. Dziubiński, Warszawa 1993, s. 17-18.

²⁶ T. Toth, *Młodzieniec dobrze wychowany*, tłum. J. Harajda, Kraków 1947, s. 72.

to, że dzięki niej będzie on ćwiczył swoją wolę, która w harmonii ze zdrowym ciałem będzie doskonaliła człowieka jako osobę, a przecież to właśnie doskonałość bytu ludzkiego jest ideałem dobrego chrześcijanina i to właśnie ona podoba się Stwórcy. Dlatego też wspomniany uczonek stwierdzał, że „młode ciało, które znosi upał i chłody, pracę i męczenie, którego nie osłabiają szkodliwe nałogi, naprawdę nie jest wrogiem i ciężarem duszy, ale wspaniałym wykonawcą jej szlachetnej woli”²⁷. Był jednak przeciwnikiem, podobnie jak W. Foerster, pomijania przez osoby odpowiedzialne za wychowanie i kształcenie młodzieży faktu, że zwłaszcza w młodym człowieku należy przede wszystkim wyzwalać siły duchowe i nie dopuszczać do tak często obserwowanej w życiu codziennym przewagi sprawności fizycznej nad siłą rozumu i woli. „Przypomnijmy sobie tylko - zauważał wspomniany tutaj niemiecki uczonek, żyjący w czasach współczesnych T. Tothowi - dziwactwa sportowców w szkołach angielskich, gdzie pobudzanie emulacji w tym kierunku, przypisywanie największego znaczenia sprawności fizycznej, wypierają wszelkie prawdy duchowe i umysłowe. Uważano słusznie sport jako środek zapobiegawczy przeciwko pewnym niebezpieczeństwom w epoce rozwijania się uczącej młodzieży - ale gdy tu przekraczamy granice, wówczas dostrzegamy, że wraz z nadmiernym kultem ciała, wszystko, co cielesne, nabiera nowej wybujałości - nawet popędy zmysłowe, które pragnęliśmy w ten sposób zahamować. [...] Jeśli tylko wychowanie fizyczne nie jest wyraźnie i stanowczo podporządkowane stronie etycznej, wówczas nie będziemy mogli zużytkować wielu okoliczności, w których wykształcenie fizyczne służy do ćwiczenia zalet moralnych”²⁸.

Biskup Toth był przeciwnikiem bezmyślnego uprawiania sportu a także nadmiernego entuzjazmowania się niektórymi zawodami sportowymi. Wielu ludzi bowiem marnuje czas na zbieranie szczegółowych informacji o wyczynach sportowych podrzędnych nieraz zawod-

²⁷ Tamże, s. 73.

²⁸ F. W. Foerster, *Szkoła i charakter. Przyczynek do pedagogiki posłuszeństwa i do reformy karności w szkole*, tłum. M. Łopuszańska, Kraków-Lublin-Łódź 1919, s. 19-20.

ników lub drużyn, a nie mają dostatecznego wykształcenia w zakresie nauk humanistycznych, filozofii czy teologii. Często też urządzają po skończonych już zawodach pijatyki i wszczynają bójkę z „fanami” innych drużyn sportowych. Nie mają oni czasu ani ochoty na poważne zajęcie się kulturą fizyczną, a ich zapał do uprawiania jakiejś dyscypliny sportu jest z reguły „słomiany”. Często stają się po pewnym czasie degeneratami moralnymi i ciężko jest im znaleźć właściwe sobie miejsce w społeczeństwie, w którym żyją, a tym bardziej - poradzić sobie w skomplikowanych warunkach współczesnego życia, które wymaga dużej sprawności woli, a niejednokrotnie i sprawności fizycznej. We wszystkich kulturach Europy i świata pojawiały się i istnieją dotychczas tendencje zmierzające do przesadnego uwypuklenia siły i sprawności fizycznej człowieka oraz do swoistego kultu ciała i sprawności ludzkiej. W czasach, w których żyjemy, doprowadziło to do między innymi do pojawienia się dyscyplin sportowych o bardzo ograniczonym profilu zainteresowań. Boks, kulturystyka, podnoszenie ciężarów i inne dziedziny o charakterze „siłowym”, uprawiane zawodowo przez odpowiednio dobranych przez trenerów i wyselekcjonowanych z licznego grona kandydatów, stały się modne dlatego, że publiczność oglądająca wyczyny rekordzistów w tych dziedzinach ma możliwość obserwowania ich „nadludzkiej” wprost doskonałości i sprawności. Ale zdrowie fizyczne prezentowane przez tych sportowców tylko na pokaz może okazywać się często tylko czymś pozornym, przemijającym, a nawet szkodliwym. Warto o tym wiedzieć, bo nierzadko ci, którzy określone zawody wygrywają, mogą potem mieć poważne trudności z dojściem do równowagi psychofizycznej i umysłowej po zakończeniu imprez sportowych, a zwłaszcza już po zakończeniu kariery w danym klubie sportowym. Zdarzają się bowiem przypadki, że na przykład kontuzjowani bokserzy, wskutek chorób zawodowych i ich następstw w postaci różnorodnych schorzeń (bardzo często umysłowych), będących skutkiem wstrząsu mózgu i obrażeń innych czułych części organizmu, są zupełnie niezdolni do samodzielnego funkcjonowania i dotkliwie cierpią. Oczywiście wtedy większość kibiców sportowych o nich zapomina, a przedmiotem ich zainteresowań są inni, wypromowani przez środki masowego przekazu i menadżerów czerpiących zyski z widowisk sportowych i nie mają-

cych względu na moralną stronę kultury fizycznej. Dlatego też wielu katolickich myślicieli, między innymi T. Toth, a w Polsce W. Wołówna, przestrzegało młodzież przed zajmowaniem się tylko i wyłącznie jedną dziedziną sportu, oraz przed nadmiernym, to jest niezgodnym z naturą człowieka, wysiłkiem fizycznym, nadwerężającym zdrowie i, wbrew naiwnym często nadziejom, nie przynoszącym w skali całego życia korzyści dla osoby ludzkiej. Człowiek będący „maniakem” sportów siłowych i za wszelką cenę chcący osiągnąć sukces czy pobić rekord nie tylko bowiem nie staje się osobą sprawną fizycznie w pełnym tego słowa znaczeniu, lecz zaniedbuje swe zdrowie. „Widzimy zatem - pisał biskup węgierski - że sport ma też swoje niebezpieczeństwa. Największym z nich jest to, że młodzieńcy mylnie uważają silnie rozwinięte mięśnie za zdrowie, podczas gdy w istocie te dwie rzeczy nie mają ze sobą prawie nic wspólnego. Co to jest zdrowie? Dobry obieg krwi, dobre trawienie, silna odporność na zmiany temperatury, proporcjonalny rozwój wszystkich członków ciała, nie zaś mistrzostwo w boksie lub zapasach. Pragnę więc na wszelki sposób obronić cię od wybryków źle pojętego sportu. Najwybitniejszy mistrz w zapasach może nie mieć dobrego zdrowia, uczony zaś o średniej sile cielesnej może mieć doskonałe zdrowie. Masa mięśni i mięsa, którą się intensywnie odżywia i trenuje, aby dochodzić do rzadkich wyczynów siły (co zresztą pierwszy lepszy wół osiąga w dużo lepszej mierze), nie jest moim ideałem, nawet nie ma w tym żadnych ludzkich rysów. Z przesady w sporcie płyną nie tylko cielesne usterki i choroby (serca i nerwów), ale obok tego wynika z niej prostactwo, surowość i próżność, a także ten niebezpieczny sposób myślenia, który wyżej ceni siłę mięśni od duchowej szlachetności, intelektualnych ideałów i potęgi woli. A przecież rozglądnij się tylko w historii świata: prawdziwi bohaterowie są bohaterami woli i prawdziwych zwycięstw nigdy nie odnieśli mięśniami. Zginie lud, którego młodzież wyżej ceni pięści mistrza boksu, lub mięśnie nóg mistrza w biegach, od pilnej pracy takiego Edisona, od umysłu Marconiego, od pędzla Rafaela. Dla pogan hartowanie ciała było celem samo w sobie. Ale takie myślenie nie przystoi młodzieńcowi chrześcijańskiemu.

Dla niego hart ciała ważny jest dlatego, by dusza w tężyźnie ciała zyskała pomoc dla swej wzniosłej pracy"²⁹.

5

Zagrożenia płynące z niewłaściwego traktowania sportu

Wspomniana uprzednio działaczka Sodalicyjy Mariańskiej w Polsce Władysława Wolfówna także zwracała uwagę na zagrożenia płynące z niewłaściwego stosunku do ciała, jakiemu hołdowali niektórzy działacze sportowi, a także - przejmująca ich wzorce zachowań - młodzież. Wskazywała ona także na niebezpieczeństwa płynące z tendencji do traktowania sportu jako zawodu, który niszczy naturalne więzi społeczne między zawodnikami i budzi zawiść oraz niezdrowe, przecierając granice zdrowego rozsądku. „Opóit w uę.iuicjużycn czasach przestał być [...] środkiem wychowawczym, a stał się celem, drogą do rekordów, sławy i zysków materialnych. W ten sposób sport mija się ze swym celem i nie odpowiada swemu zadaniu wychowawczemu, a stał się zawodowym, szkodliwym tak pod względem fizycznym zdrowotnej strony, jak i moralnej człowieka. [...] Celem sportu zawodowego jest zwyciężanie przeciwnika, wzięcie rekordu, które często przeradzają się w namiętność - chorobliwą ambicję, znika wtedy zdolność i pamięć panowania nad sobą, okazuje się częste dopuszczanie się czynów nieszlachetnych, - byle dopiąć celu - celu dość niskiego, bo rzucenie dyskiem o metr dalej od współzawodnika, kilkusekundowe szybsze przybycie do mety, - oklaski publiczności, uznanie prasy, no i korzyści materialne. Później głośno się mówi o takim bohaterze, uważają go wprost za chlubę narodu nie zważając na to, że tym obniża się horyzont ducha, przesłania wyższe wartości człowieka"³⁰

W II Rzeczypospolitej zagadnieniami sportu i kultury fizycznej zajmowało się wielu kapłanów katolickich. Pisali oni na ten temat różne, przeważnie przeznaczone do użytku ogółu wiernych, broszury

²⁹ T. Toth, dz. cyt., s. 75-76.

³⁰ W. Wolfówna, *Granice etyczne sportu. Referat z zebrania sodalicyjnego w Maciejowie dnia 12 czerwca 1931, Maciejów 1931*, s. 6-8.

i artykuły. Wszyscy oni zwracali uwagę na zalety tej dziedziny aktywności człowieka, wskazując równocześnie na nadużycia i niebezpieczeństwa z nią związane. Ks. Władysław Wicher¹¹ w rozprawce noszącej tytuł *Etyczne granice sportu* zwrócił uwagę na konieczność wysiłku fizycznego i ćwiczeń cielesnych ze względu na to, że zapewniają one prawidłowy rozwój i funkcjonowanie organizmu ludzkiego. „Sport - pisał - jak każde ćwiczenie cielesne zamierza podnieść siły fizyczne i odporność organizmu na zewnętrzne uszkodzenia. Higiena dziś zupełnie jasno i pewnie skonstatowała dobroczynny wpływ sportu na zdrowie cielesne. Wpływ ten jest widoczny przede wszystkim na mięśniach, które przez ćwiczenie rozwijają się aż do *maximum* u każdej jednostki. Na każdej maksymalnej granicy utrzymują się mięśnie tak długo, jak długo trwają ćwiczenia: jeśli te ustają, tracą mięśnie swą pierwotną grubość i wytrzymałość. Ćwiczenia trwale przesuwają granicę znużenia mięśniów: u niećwiczących zjawia się rychło uczucie wyczerpania, które przez ćwiczenia można do pewnego stopnia zwyciężyć, a przynajmniej jego granicę przesunąć. Przez ćwiczenia pomnaża się nie tylko siła, wytrzymałość i szybkość mięśniów, lecz także i ich ekonomiczne używanie: *maximum* pracy przy *minimum* wysiłku, czyli oszczędność w używaniu sił organizmu. Higienieści twierdzą dziś z całą pewnością, że dłuższy i absolutny spoczynek nie przynosi dla muskulatury człowieka wypoczynku tylko ubytek sił i zanik”¹². Uczony pisał również o dodatnim wpływie sportu na psychikę człowieka i jego układ nerwowy oraz na pracę serca i płuc. Również wiele pozytywnych cech charakteru osoby ludzkiej, takich

¹¹ Ks. Władysław Wicher (1888-1969) był w okresie międzywojennym zastępcą profesora na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (od 1 stycznia 1919 roku), a następnie profesorem teologii moralnej na tym uniwersytecie (od 1928 roku). Pełnił tam szereg funkcji uczelnianych. Był w latach 1937-1939 dziekanem Wydziału Teologicznego i członkiem senatu. Naukowo zajmował się m.in. problematyką moralną, głównie etyką seksualną, historią teologii moralnej, zagadnieniami alkoholizmu, etyką społeczną. Był ceniony przez środowisko uczonych katolickich za dużą wiedzę i znajomość współczesnych mu zagadnień społeczno-moralnych. Zob. szerzej: J. Wichrowicz, *Ks. Władysław Wicher (1888-1969)*, „*Studia Theologica Varsaviensia*” 10(1972), nr 2, s. 269-282.

¹² W. Wicher, *Etyczne granice sportu*, Włocławek 1932, s. 4.

jak ofiarność, unikanie uzależnień od alkoholu i nikotyny, umiejętność współpracy w zespole, dzięki uprawianiu sportu w człowieku się rozwija, doskonaląc go moralnie³³.

Inny z kolei kapłan, Jan Ciemniewski³⁴, podkreślał wpływ higienicznego trybu życia na rozwój i prawidłowe funkcjonowanie organizmu. Wśród zabiegów zdrowotnych, jakie człowiek dbający o swoją kondycję psychofizyczną powinien systematycznie wykonywać, wymieniał on ćwiczenia cielesne. Mają one, jak słusznie twierdził, istotny wpływ na kształtowanie się naszego usposobienia i stosunku do otaczającego nas świata. „Usposobienie i temperament nasz - czytamy w jednym z jego dzieł - zawisł od racjonalnego pielęgnowania organizmu i należytego użycia organów naszego ciała. Niestety! My Polacy więcej, niż inne narody pod tym względem popełniamy błędów. Zdaje się nam zawsze, że pielęgnowanie zdrowia, ćwiczenie ciała i kształcenie zmysłów żadnego nie ma związku z charakterem. Za nic sobie mamy siłę fizyczną, zręczność i odwagę cywilną, bagatelizujemy sobie to nawet, czego pod grozą skarłowacenia domaga się nasze ciało, jak kąpiel, ruch, przechadzka, świeże powietrze itp.”³⁵. Autor postulował, aby zarówno w życiu codziennym, jak też w programach szkolnych uwzględniano postulat zwiększenia liczby godzin przeznaczonych na kulturę fizyczną, a także apelował do rodziców i wychowawców o zwrócenie większej uwagi na wzmiankowane przezeń zagadnienia. Ciemniewski jako apostoł trzeźwości twierdził także, że uprawianie sportu skutecznie przyczynia się do zwalczania różnorodnych patologii społecznych, między innymi alkoholizmu. Negatywny wpływ na zdro-

³³ Tamże, s. 5-6.

³⁴ Ks. J. Ciemniewski był znanym w Polsce międzywojennej działaczem społecznym i abstynenckim oraz popularyzatorem teologii. Wiele miejsca poświęcał pracy duszpasterskiej z młodzieżą. W swoich kazaniach i licznych publikacjach wykazywał między innymi na to, że jednym ze skutecznych środków zapobiegających i zwalczających alkoholizm wśród młodzieży jest propagowanie kultury fizycznej i higienicznego trybu życia. Zob. B. Żulińska, *Śp. ks. Jan Ciemniewski*, „Głos Karmelu” 16(1947), nr 12, s. 30-32.

³⁵ J. Ciemniewski, *Poznanie i kształcenie charakteru*, cz. 1, Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin 1926, s. 53.

wie ludzkie tej ostatniej patologii ciągle nurtował tego autora, czemu dawał dowody w licznych publikacjach na ten temat.

6

Dziedzictwo polskiego międzywojnia

W II Rzeczypospolitej, zwłaszcza po 1926 roku, elity rządzące naszym krajem kwestię wychowania fizycznego społeczeństwa polskiego uznawały za jedną z podstawowych. Władze dostrzegały wyraźny związek między siłą i sprawnością poszczególnych członków społeczności państwowej a siłą narodu i państwa³⁶. Siła ta ma wymiar, jak wielokrotnie stwierdzano, nie tylko fizyczny, materialny, ale także i duchowy. Dlatego też, jak pisał Wiktor Junosza-Dąbrowski w 1935 roku operując skrótami myślowymi, możemy stwierdzić, iż celem kultury fizycznej, pojętej jako czynnik postępu, jest ułatwienie każdej jednostce osiągnięcia pełni życia czyli rozwinięcia i użycia wszystkich swoich władz, a biorąc rzecz z punktu widzenia interesu zbiorowego, najważniejszego - stwarzanie typu pełnoprawnego obywatela, takiego, który według lapidarnego określenia marszałka Piłsudskiego, wypowiedzianego na inauguracyjnym posiedzeniu Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, potrafi «użyć swego ciała dla celów postawionych wyżej»³⁷. Nie dziwi więc fakt, że troska władz polskich okresu międzywojennego o kulturę fizyczną i jej skoordynowanie z kulturą duchową, co miało realne odzwierciedlenie w programach szkolnych owego czasu, przyniosła potem tak korzystne rezultaty podczas walki naszego narodu o niepodległość Ojczyzny podczas II wojny światowej i w okresie późniejszym. Żołnierz i partyzant polski - prawdziwy patriota, dobrze wysportowany i świadomy celów, którym poświęcił się na czas swojej służby na froncie - dzięki męstwu i odwadze przyczynił się do zwycięstwa koalicji antyhitlerowskiej w 1945 roku i nie pozwolił na kolektywizację polskiego rolnictwa i całkowitą pacyfikację narodu przez agentów ateistycznego komunizmu z Moskwy.

W. Junosza-Dąbrowski, *Przewodnik działacza sportowego*, Warszawa 1936, s. 1-7.
Tenże, *Podstawy ideowe kultury fizycznej*, Warszawa 1935, s. 3.

Oczywiście, że zdarzały się w Polsce przed 1939 rokiem różne problemy związane z tym, że społeczeństwo nasze, niezbyt bogate i zapracowane odrabianiem gospodarczych, oświatowych i politycznych strat, będących wynikiem ponad stuletniej niewoli, zapominało lub też nie do końca uświadamiało sobie znaczenie niektórych ważnych dla rozwoju fizycznego i umysłowego dziedzin, w tym również i sportu. Przypominali o tym ówczesi publicyści, zwłaszcza ci, którym na sercu leżało doskonalenie się naszej młodzieży pod względem cielesnym. Do takich osób należał niewątpliwie Rafał Malczewski, który pod koniec II Rzeczypospolitej pisał z ubolewaniem: „Rozwój sportu jako ważnego czynnika w ogólnym wychowaniu pełnowartościowego człowieka ugrzązł w powodzi przepisów, nakazów i rozkazów. Szkolnictwo średnie stara się we własnym zakresie rozwiązać zagadnienie rozkrzewiania sportu wśród młodzieży, jak dotąd z mizernym powodzeniem. Toteż młodzież, karmiona od zarania studiów surogatem szczerego życia sportowego, wkraczając w mury szkół akademickich, ulega innym namiętnościom, przede wszystkim społeczno-politycznym. Ukończywszy wyższe studia, nie mając czasu na zaprawę fizyczną, boryka się z bezrobociem i walczy o byt. W ten sposób kwiat narodu wchodzi w życie nie przygotowany kulturą cielesną do przyszłych zadań. [...] Minęły już czasy, gdy drużyny akademickich związków sportowych odgrywały wielką rolę na boiskach. Dział rolę beztrudnych igrzysk zastąpiły burdy polityczne [...], połączone z mordobiciem. [...] Nic dziwnego, że idąc drogą najslabszego oporu, nasze związki sportowe i inne naczelné instytucje, prowadzone przez cywilów pragnących na tej drodze rozdać obwód tego zera, który reprezentują, płyną pod banderą schlebiającą urobionej opinii. Zamiast pogłębiać i rozszerzać tereny uprawiania danego sportu, hoduje się paru rekordzistów, na chwałę narodu scherlałego jak mało który i na chwałę czołowych dygnitarzy, wyjeżdżających na barkach dzielnych zawodników na wyżyny mężów opatrności”³⁸.

Niemniej jednak wydaje się, że prezentowane tutaj poglądy przedwojennego autora były zbyt krzywdzące dla ówczesnych elit rządzących w Polsce - wszak nie negowano zupełnie konieczności uprawia-

nia sportów w owym czasie, dobrze przygotowywano pod względem fizycznym do obrony państwa wojskowych, powstawały nowe inwestycje i uczelnie, w których kształcono kandydatów na nauczycieli wychowania fizycznego. Zwracano uwagę także na moralny aspekt tych zagadnień. Byli też i działali wybitni teoretycy wychowania sportowego, między innymi Eugeniusz Piasecki, którego dzieła dotyczące koncepcji wychowania cielesnego i działalność na polu krzewienia kultury fizycznej do dzisiaj znane są nie tylko w Polsce, ale i na świecie. W ramach szeregu organizacji młodzieżowych, szczególnie katolickich, organizowano zawody sportowe, wycieczki i konkursy.

Również sukcesy sportowe zawodników polskich były w II Rzeczypospolitej imponujące. Zawodnicy nasi zajęli czołowe lokaty na igrzyskach olimpijskich w Paryżu (1924 rok - drugie miejsce w kolarstwie i trzecie w zawodach hippicznych), a także w Amsterdamie (1928 rok - pierwsze miejsce Haliny Konopackiej-Matuszewskiej w rzucie dyskiem) i w Los Angeles (1932 rok - pierwsze miejsce w biegu na 10 km zajął Janusz Kusociński, również pierwsze Stanisława Walasiewiczówna w biegu na 100 m, dobre były również wyniki innych polskich lekkoatletów, wioślarzy i szermierzy), a nawet na zorganizowanej przez hitlerowców olimpiadzie w Berlinie. Również na innych imprezach sportowych reprezentanci Polski odnosili sukcesy, bijąc rekordy świata w lekkiej atletyce, wioślarstwie, łucznictwie, łyżwiarstwie. Z dumą więc mógł napisać już w 1935 roku Wiktor Junosza-Dąbrowski, że „pod względem poziomu wyników sport polski już teraz zajmuje poważne miejsce, chociaż rozwój jego ze zrozumiałych powodów (niewola) rozpoczął się znacznie później, niż w większości innych krajów. Jest to dowodem wartości rasy [słowiańskiej - R. P.], racjonalnej organizacji i intensywnej pracy”³⁹.

7

Zakończenie

Po II wojnie światowej w Polsce kultura fizyczna i sport, z powodu ich ideologizacji i „upartyjnienia”, nie miały godziwych warunków do naturalnego rozwoju. Co prawda organizowano przeróżne widowiska sportowe, często nawet zakrojone na szeroką skalę, nawet międzynarodową, ale miały one sztuczny i pozbawiony autentyzmu charakter. Również na zachodzie Europy komercjalizacja sportu, stosowanie środków dopingujących, towarzysząca wszelkim imprezom reklama, przekupywanie zawodników, oraz inne zjawiska towarzyszące tym zwyrodnieniom spowodowały pewien kryzys, który - podobnie jak tuż przed upadkiem cesarstwa rzymskiego - może stać się przyczyną rozkładu moralnego i „zniewieścienia” **wsnóWpcnyrVÍ «nnWwictii/** Oby tylko skutki tego procesu nie były tragiczniejsze, jak pod koniec V wieku po Chrystusie! Dlatego należy ciągle korzystać z dorobku intelektualnego poprzednich pokoleń myślicieli zajmujących się kulturą fizyczną, odkrywać go na nowo, analizować i twórczo rozwijać. Ważne jest również to, aby to działanie stało się udziałem większej niż dotychczas rzeszy teoretyków i praktyków wychowania sportowego - filozofów, pedagogów, rodziców, trenerów i ludzi odpowiedzialnych za całokształt polityki państwa w tym względzie.